Nr 21. Kraków, Piątek 25 Stycznia 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Kraków 24 stycznia.

Powtórzyliśmy wczoraj odprawę *Przeglądu*, daną *Gazecie Narodowej* za jej bezsumienne w ostatnich dniach wystąpienia.

Zdawaćby się mogło, że tu już nie mamy do czynienia ze zwykłą lekkomyślnością, frazeologią i niedorzecznością, ale z rozmyślnym zamiarem szkodzenia na całej linii społeczeństwu polskiemu i to w chwilach i rzeczach najdotkliwszych, najniebezpieczniejszych dla jego bytu.

Pomijamy pochwalanie i apoteozowanie najnieszczęśliwszej i najbardziej bezrozumnej manifestacyi warszawskiej, lecz czego zapoznawać nie możemy, oto że jednym zamachem i jedną miarą *Gazeta Narodowa* usiłowała dolać oliwy do ognia w Warszawie i zadać cios stanowisku, dobrej wierze i dobrej sławie Galicyi w jej wybitnych przedstawicielach.

Twierdzić, że uliczna warszawska demonstracya i postępowanie poważnych i znaczących w naszym kraju ludzi, mają jedno i to samo pochodzenie, że tu i tam jest jeden i ten sam bodziec, to głosić *urbi et orbi*, że nie jednostki obałamucone, nie wyjątki opłakane, ale cały naród jest niepoprawnym, nieuleczalnym i dozwolić tem samem wyciągnąć ztąd konieczne, nieuniknione wszędzie, złowrogie następstwa dla żywiołu polskiego.

Ale już wprost donosem bezsumiennym, zarówno jak bezpodstawnym, jest oświadczać szumnie a zjadliwie, że twórcy demonstracyi Kilińskiego w Warszawie i twórcy Wystawy lwowskiej tą samą myślą, tym samym zamiarem równoległym, tym samym celem byli ożywieni.

Gazeta Narodowa ciężką tym sposobem podnosi przeciw twórcom Wystawy skargę. Jeżeli bowiem demonstranci warszawscy zadawali społeczeństwu cios, czynili to przynajmniej pod wpływem zaślepienia, gorączki, mylnych i skrzywionych wyobrażeń, a za poradą złych duchów i bezsumiennych ludzi. Tutaj przeciwnie, szkodę sprawie wyrządzaliby ludzie wytrawni, oświeceni, poważni, a zatem wyrządzaliby ją rozmyślnie i samolubnie. *Gazeta Narodowa* albo nie wie, o co ich oskarża, albo ze świadomością wyrządza im niepojętą krzywdę. Przypisuje im bowiem podwójną grę, za którą musieliby się rumienić wobec Monarchy, wobec społeczeństwa, wobec siebie samych.

Tego za wiele! Takiego podkopania dobrej sławy kraju naszego i wiary w jego lojalność, dopuścićby się mogli tylko wyrodni synowie kraju.

Tego za wiele! Nic podobnego nie było i być nie mogło.

Wystawa lwowska była w myśli jej twórców, dziełem krajowem, okazem stanu ekonomicznego, gospodarskiego, przemysłowego i artystycznego, jednej prowincyi monarchii Habsburgów i niczem innem; tem się dobrze zasłużyła monarchii i Monarsze i za to słusznie wynagrodzeni zostali ci, co około niej rzetelnie, bez ukrytej myśli, pracowali wytrwale i rozumnie.

Ah! Prawda! Jak zawsze, tak i tu, były ukryte myśli, były bezrozumne zamiary, były niedorzeczne usiłowania i zachcianki skrzywienia zamiaru wystawy i tem samem obrócenia jej pożytku na szkodę kraju i społeczeństwa. Znalazły one odgłos świeży w artykułach *Gazety Narodowej*.

Ukrytym myślom, bezrozumnym zamiarom, niedorzecznym usiłowaniom i zachciankom, słowem wszelkiego rodzaju nadużyciom, stawiła zaporę, jasna myśl, silna wola i niezłomny charakter świadomy odpowiedzialności.

Zamiar wystawy utrzymany został w całej pełni ku zaszczytowi kraju, ku pożytkowi państwa, ku zadowoleniu Monarchy.

Tam zaś, gdzie niepodobna było w szczegółach zapobiedz z powodu Wystawy nadużyciom i niedorzecznościom, tam — mogą ich promotorowie zapisać to sobie na wieczną pamiątkę — wyrządziły one istotnie krzywdę społeczeństwu polskiemu, na całej linii, pod zaborem pruskim, pod zaborem rosyjskim, a i Galicyi przyniosły szkodę.

Wobec tego, wobec owych nadużyć i zachcianek, których wyrazem świeżym stały się artykuły *Gazety Narodowej*, potrzeba więcej niż kiedykolwiek, stałości, silnej woli, jasnej myśli, niezłomnych charakterów, nietylko u tych, co dzierżą władzę, ale u tych wszystkich, którzy rozumieją, czem się wyrządza krzywdę sprawie — potrzeba tych przymiotów w wielkich i małych okolicznościach, aby przekleństwo przyszłych pokoleń, nie spadło na tych, co dziś dźwigają odpowiedzialność.

Przegląd polityczny.

Sprawa kompromisu wyborczego w łonie czeskiej większej własności stoi na porządku dziennym dyskusyi sfer politycznych w Pradze. Według zapewnień miejscowych dzienników, kompromis ten mało ma widoków powodzenia, ponieważ większość szlachty konserwatywnej domaga się rozszerzenia ewentualnej umowy na całe Czechy i pragnie, aby równorzędnie z umową przeprowadzona została formalna ugoda obu narodowości, zamieszkujących kraj. Stanowisko to reprezentują przedewszystkiem książę Jerzy Lobkowitz i hr. Buquoy; wpływ zaś obu tych polityków ma być w stronnictwie znacznie większy, niż wpływ książąt Schwarzenbergów, oświadczających się za kompromisem. Nawet Schwarzenbergowie nie godzą się jednak na warunek, aby wiernokonstytucyjna większa własność nominowała po prostu 21 do 25 liberalnych kandydatów. Pogłoski o ustąpieniu ks. Jerzego Lobkowitza z urzędu marszałka są więc dlatego bezpodstawne, że jednolitość zdań w konserwatywnej grupie większej własności da się najniezawodniej utrzymać. Wymieniani natomiast, jako następcy obecnego marszałka, hr. Schönborn i ks. Ferdynand Lobkowitz, stoją w sprawie kompromisu zupełnie na tem samem stanowisku, na jakiem stoi książę Jerzy. Wszelkie inne motywa dymisyi marszałka, poza kwestyą kompromisu, zdają się być zupełnie wykluczone.

Na onegdajszem posiedzeniu Sejmu karynckiego, rozwinęła się godna uwagi dyskusya szkolna, w ciągu której dotknięto kwestyi polityki koalicyjnej w Austryi. Stało się to z powodu mowy posła X. Einspielera, który twierdził, że obecna polityka szkolna systematycznie dąży do wynarodowienia słoweńskiego ludu. W odpowiedzi na to przemówienie deputowani niemieccy żalili się, że agitacye i niezadowolenie wśród karynckiego ludu wywołują tylko słoweńscy duchowni i zwracali uwagę na sprzeczność, że Słoweńcy, jakkolwiek w parlamencie należą do koalicyi, w kraju najgorliwiej przeciwko koalicyjnemu rządowi agitują. Dep. Abuja wskazał przytem, że wśród niższego duchowieństwa panuje brak karności wobec zarządzeń biskupów a specyalnie X. Einspielerowi przypomniał pismo Ojca św., zawierające żywe pochwały dla obecnego ministra oświaty. Wrażenie uczyniła w Sejmie dłuższa mowa księcia-biskupa Kahna, który oświadczył, że jest gorącym zwolennikiem koalicyi, bo jej głównem zadaniem jest walka ze skrajnymi żywiołami. Zasady stronnictw jednak przystępujących do koalicyi muszą być w każdym razie w całej pełni utrzymane. Co do konfliktów narodowych przy dobrej woli nie tak trudno byłoby wytworzyć pewien *modus vivendi*. „Zarzuty przeciwko duchowieństwu karynckiemu — mówił dalej książę-biskup — są zupełnie bezpodstawne. Biskupi nie mogą ani nie chcą ograniczać politycznej swobody poszczególnych kapłanów. Prawda, że dzieją się czasem wskutek tego rzeczy niezupełnie pożądane; nie ma jednak powodu, ażeby używać odrazu środków ostatecznych“. Epizod zakończył się mową dep. Steinwedera, który ze zjadliwością omawiał stosunek koalicyi do narodowego ruchu Słoweńców.

Leon Bourgeois powtórnie podjął się misyi utworzenia nowego gabinetu; usiłowania jego tym razem doprowadzą prawdopodobnie do rezultatu. Według ostatnich wiadomości z Paryża, Bourgeois znalazł już nakoniec kandydata do teki finansów, która stanowiła główny szkopuł poprzedniej jego misyi. Kandydatem tym jest sprawozdawca budżetu w Izbie deputowany Cochéry. Przyszłemu prezesowi gabinetu udało się także namówić Cavaignaca do przyjęcia teki wojny. Prawdopodobny skład gabinetu w innych wydziałach przedstawiać się ma, jak następuje: sprawy zagraniczne, Hanotaux; marynarka, Lockroy; handel, Doumer; sprawiedliwość, profesor uniwersytetu Leveille; oświata, senator Combes; rolnictwo, senator Verninac; kolonie, Delcassé; roboty publiczne, Peytral. Dwóch zatem ministrów gabinetu Dupuyego pozostałoby na swoich stanowiskach, jako personifikacya pewnej łączności, istniejącej pomiędzy dawnym a nowym programem rządowym. Naturalnie są to tylko niestwierdzone i niestanowcze dotąd informacye. Zwłaszcza pogłoska o powołaniu dep. Cochéry wydaje się być wątpliwą; trudno bowiem przypuścić, aby sprawozdawca dotychczasowej większości mógł się zgodzić na program progresywnego podatku dochodowego, od którego Bourgeois żadną miarą odstąpić nie chce. Trudności dlatego są tak wielkie, że Bourgeois kładzie nacisk na to, aby budżet, wniesiony imieniem dawnego rządu przez ministra Poincaré'go i uchwalony już na dwa pierwsze miesiące bieżącego roku przez Izbę, został w całości utrzymany. Kandydaci radykalni nie chcą bronić tego budżetu, ponieważ nie odpowiada ich programowi, a oportunistyczni nie podejmują się go bronić wobec deklaracyi rządowej, któraby zapowiadała progresywny podatek dochodowy. O ile się zdaje, deklaracyę taką zaakceptował już prezydent Faure, składając tem dowód, że chce we wszystkiem trzymać się tradycyi Carnota, a więc przedewszystkiem nie narzucać własnego zdania w sytuacyi, wytworzonej przez chwilowe stosunki. W jednym z ostatnich numerów, broni *Figaro* Faure'a przed zbyt wczesnymi — zdaniem dziennika — zarzutami stronnictw konserwatywnych. Otwarte jest bowiem pole do przypuszczeń, że Faure powołał Leona Bourgeois tylko dlatego, aby bez trudności załatwić się z budżetem i mieć potem zupełną swobodę działania. Jak wiadomo, Izba żadną miarą nie może być rozwiązana przed uchwaleniem trzymiesięcznego prowizoryum; po upadku Dupuyego zaś w obecnej Izbie nie mógłby się utrzymać żaden rząd umiarkowany.

Jakkolwiek pogłoski o możliwej abdykacyi króla belgijskiego mogą być tylko manewrem politycznym, to przecież nie ulega wątpliwości, że sprawa przyłączenia państwa Kongo do Belgii może postawić króla Leopolda w takiem przeciwieństwie do parlamentu, iż dalsze jego rządy będą niezmiernie utrudnione. Sprawa Kongo przedstawia się obecnie następująco: Przed laty dziesięciu, kiedy podróże Livingstona obudziły żywe zainteresowanie w Europie, komitet specyalny, który cieszył się znacznem poparciem króla Leopolda, wysłał do środkowej Afryki Stanleya dla odszukania Livingstona, niedającego znaku życia od dwóch lat. Śmiały Amerykanin, którego podróż wpoprzek Afryki, od brzegów zanzibarskich do ujścia Konga, przypomina wyprawy Korteza i Pizzarra, nietylko odszukał Livingstona, ale odkrył bieg potężnej rzeki, której istnienie podejrzywano zaledwie. Stanley, powróciwszy do Europy, podsunął Leopoldowi II myśl utworzenia w środkowej Afryce samodzielnego państwa, które z jednej strony spełniłoby misyę cywilizacyjną, powstrzymując gwałty i napaście Arabów zanzibarskich, którzy prowadzili tam handel niewolnikami, a z drugiej przynosiłoby znaczne korzyści przez otwarcie nowych dróg handlowych. Nie tu miejsce opisywać układy i obrady, jakie się toczyły przez lat kilka nad projektem Stanleya, przyjętym przez króla belgijskiego; dość, że po lepszem zbadaniu basenu rzeki Kongo przez kilka wypraw, zorganizowanych wyłącznie kosztem Leopolda II, projekt ten został urzeczywistniony, a kongres berliński uznał tak zwanym „aktem Konga“ istnienie samoistnego państwa Kongo pod berłem króla Leopolda. Odrazu jednak groziły młodemu państwu dwa niebezpieczeństwa. Jednocześnie prawie ze Stanleyem i Belgijczykami znakomity francuski podróżnik Brazza de Savorgnan, idąc od brzegów zachodnich, odkrył Kongo i pozawierał układy z naczelnikami plemion obu brzegów tej rzeki, poddając ich zwierzchnictwu Francyi. W ten sposób państwo Kongo byłoby zupełnie odcięte od morza i nie miałoby racyi bytu. Rozpoczęto zatem układy z Francyą, które zakończyły się traktatem, na mocy którego Francya zrzekła się zwierzchnictwa nad lewym brzegiem rzeki, a natomiast uzyskała prawo pierwokupu do państwa Kongo. Innemi słowy, król Leopold zobowiązał się, iż gdyby państwo Kongo utraciło byt niezależny, lub gdyby miało być komukolwiek odstąpione, Francyi przysługuje przedwszystkiem prawo owładnięcia niem za opłatą pewnej kwoty pieniężnej. Drugie niebezpieczeństwo powstało wskutek braku kapitałów, potrzebnych dla jakiegokolwiek urządzenia przestrzeni, równającej się prawie połowie Europy, nie posiadającej ani dróg, ani administracyi, a zaludnionej przez dzikie i po części ludożercze plemiona. Król Leopold poświęcił olbrzymie sumy na rzecz Kongo i rzeczywiście kraj jest obecnie zbadany w najdalszych nawet okolicach, posiada administracyę, wojsko, flotyllę rzeczną, a nawet kolej, prowadzącą od ujścia wielkiej rzeki do miejsca, w którem Kongo rozszerza się na kształt jeziora. Kolej ta była niezbędna, gdyż żegluga na dolnym biegu Konga jest niemożliwa z powodu olbrzymich katarakt. W stolicy Konga zwanej Leopoldville, przebywa namiestnik, podczas gdy w Brukselli istnieje główny zarząd państwa, złożony z kilku sekretarzy stanu. Koszta utrzymania administracyi całego państwa są oczywiście olbrzymie, a jedyny dochód dają cła bardzo nieznaczne, z powodu zastrzeżonej w akcie Konga wolności handlowej w całym basenie wielkiej rzeki. Jakkolwiek król Leopold jest osobiście bardzo bogatym człowiekiem, to przecież i jego dochody nie mogły na długo wystarczyć i obecnie doszło do tego, że zabrakło funduszów na dalsze utrzymanie państwa Kongo. Wówczas powziął król zamiar przelania swoich praw na Belgię, pod warunkiem, że Belgia przyjmie na siebie wszystkie zobowiązania przez niego zaciągnięte. Zamiar ten był o tyle słuszny, że niezawodnie Belgia ciągnie główne korzyści z przedsiębiorstwa króla Leopolda i prowadzi nader ożywiony handel z Kongiem. Pomimo to powstała w parlamencie belgijskim silna opozycya przeciwko aneksyi, a to nietylko pomiędzy radykalno-socyalistycznem stronnictwem, ale nawet w łonie rządowej większości. Przeciwnicy połączenia Konga z Belgią, podnoszą głównie zarzut wielkich kosztów, jakieby ta unia za sobą pociągnęła, tudzież wykazują, że aneksya musi wywołać groźne międzynarodowe zawikłania, których Belgia powinna unikać jako państwo ściśle neutralne. Tak stoją rzeczy w obecnej chwili. Dotychczas gabinet nie przedłożył parlamentowi projektu ustawy o przyłączeniu Konga, bojąc się narazić na klęskę, któraby dotknęła przedewszystkiem osobę króla. Najbliższa przyszłość okaże, czy król Leopold rzeczywiście woli zrzec się tronu, niż utracić swoje afrykańskie posiadłości, które w razie nieprzyjęcia ich przez Belgię, dostałyby się Francyi, a po części Anglii.

Biurokracya w autonomii.

I.

Wśród nielicznych projektów, wygotowanych przez Wydział krajowy na tegoroczną sesyę sejmową, znajduje się jeden, zasługujący ze wszech miar na uwagę, a mianowicie projekt o organizacyi służby biurowej i wykonawczej naszych Rad powiatowych. Projekt ten nie miałby sam przez się zbyt wielkiego znaczenia, gdyby nie był jednym z pomiędzy wielu pokrewnych sobie sposobów działania i półśrodków, stosowanych od lat wielu w rozwoju naszych instytucyj autonomicznych, które pod ich wpływem nabierają coraz więcej cech — biurokratycznych. Dzieje się to nietyle wskutek jakiejś z góry powziętej przewodniej myśli, nietyle wskutek konsekwentnego świadomego siebie, krytycznego, a dobrze obrachowanego programu, ile raczej skutkiem zbiegu okoliczności nieprzełamaną siłą rzeczy w danem położeniu, skutkiem koniecznych następstw, wynikających z wadliwej organizacyi naszych instytucyj autonomicznych. Gdy reformy samych podstaw tej organizacyi nikt nie chce podjąć, a tu i owdzie szuka się tylko naprawy pewnych ujemnych objawów, nie można znaleść innego środka naprawy, jak tylko za pomocą wzmocnienia biurokratycznych sprężyn działania, o których żywi się to mniemanie, że będą lepsze, albo silniejsze niż dotychczasowe. Tak nasze instytucye autonomiczne, powiatowe i krajowe fatalnością położenia i zbiegu okoliczności staczają się coraz niżej po równi pochyłej w kierunku — biurokracyi czy biuralizmu.

Obecny projekt Wydziału krajowego wprowadza w życie pewną liczbę posad urzędników, którą to liczbę posad każda Rada powiatowa co najmniej ustanowić musi, normuje warunki stabilizacyi tych urzędników, przepisuje kwalifikacye ogólnego i fachowego ich wykształcenia, tudzież praktyki zawodowej, potrzebnych do otrzymania tych posad. Projekt ten ma zatem cechy i właściwości czysto biurokratyczne. Nikt przeto nie zaprzeczy, że najwyższa władza autonomiczna w kraju próbuje wprowadzać i dodawać jeszcze więcej żywiołów biurokratycznych do naszej „autonomii.“

Gdyby ktoś, nieznający bliżej wewnętrznych urządzeń w Galicyi, a mający zachodnie wyobrażenia o prawie publicznem, dowiedział się o tem, że u nas wzmacnia się biurokracya, lub zamienia autonomia w biurokracyę, mógłby ze zdziwieniem zapytać się: „Jakto? tak daleko doszliście w Galicyi, że dziś szukacie ratunku, zamiast w samorządzie — w biurokracyi?“ I pytaćby nas mógł dalej, jakie zawody, jakie rozczarowania, jakie klęski spotkały nas na drodze rozwoju autonomii, skoro chwytamy się tak dziwnych i ostatecznych środków? Inaczej „biurokracya w autonomii“ wydaćby mu się musiała rodzajem chińszczyzny.

KUZYNKA ELA.

Napisał *Antoni Wysocki.*

(Ciąg dalszy).

Następnego dnia poszedłem ze stryjem do dawnych jego znajomych i zamiast etykietalnego kwadransa bawiłem tam przeszło dwie godziny.

Stryj mówiąc o wielkiem wykształceniu panny Izy w niczem nie przesadził. Podczas kiedy starsi zabawiali się wspomnieniami lat dawnych ja rozmawiałem z panną Izą. Wiedza jej, wiedza wszechstronna zaimponowała mi. O astronomii i geologii, zoologii i chemii, historyi powszechnej i filozofii, o rzeźbiarstwie, malarstwie i muzyce mówiła z zadziwiającą u tak młodej panny znajomością rzeczy i tą łatwością, z jaką inne panie umieją mówić o modach.

Gdy mówiła, słuchałem jej z wielką przyjemnością i po dwugodzinnem posiedzeniu z panną Izą odszedłem zachwycony, oczarowany jej wiedzą i jej dużemi niebieskiemi oczyma.

Korzystając z tak łaskawego zaproszenia państwa Łąckich poszedłem do nich następnego dnia, chodziłem prawie codziennie dni następnych i -- i — po dwóch tygodniach zdawało mi się, że jestem zakochany w pannie Izie.

Co tylko raziło mnie w niej to to, że uważałem, że z jakąś wyższością, to grzeczną konwencyonalną grzecznością traktowała ona wszystkich, którzy nie dorównywali jej wykształceniem. Ja tam trzymałem się jeszcze dość ostro, nadrabiałem miną, blagowałem, posiłkowałem się wiadomościami, które mi w głowie pozostały jeszcze z czasów uniwersyteckich, ale ojciec i matka nigdy widocznie już z zasady, nie zapuszczali się z córką w dysputy, nie oponowali jej w niczem i gdy zaczynała mówić milkli. To też robiło to na mnie dziwne wrażenie, gdyż mimo woli, nie mogłem się w tej uległości starych dopatrzećę powolności rodziców, pieszczących rozkapryszone dziecko, ale widziałem tylko śmieszne zawsze u rodziców uznanie dla nieomylności swego dziecka, śmieszna zwłaszcza wtedy, gdy dziecko to ma lat dwadzieścia. Przytem co do wiedzy jej inne już miałem wyobrażenie, jak w pierwszych dniach naszej znajomości. To, co mówiła, to całe wielkie jej wykształcenie — mimowoli nasuwało mi na myśl ognie sztuczne, które dają dużo światła, dymu, syku, efektu, a pozostawiają po sobie tylko garstkę popiołu. Słowa jej, gdy mówiła o jakiej poważnej naukowej kwestyi, a zwykle rozmowę sprowadzała na te tory, robiły na mnie wrażenie (może ja miałem tak zakutą głowę, że nie umiałem ich ocenić), ale, jak mówię, robiły na mnie wrażenie, jakby autorka ich umiała na pamięć jaką kilku-tomową encyklopedyę powszechną, gdzie nazwiska wszystkich, którzy kiedykolwiek stanęli powyżej lub poniżej ogólnego poziomu ułożone są alfabetycznie. Bo ślizgając się prawie po powierzchni tematów recytowała nazwiska tych, którzy kiedykolwiek zdziałali coś dla danej nauki lub danego działu sztuki czy fachu. I tak jak z rogu obfitości sypały się z ust jej nazwiska wielkich fizyków i metafizyków, chemików i alchemików, humanistów i spirytystów, dekadentystów, filologów i psychologów.

Cała zatem jej wiedza wyglądała na bardzo wszechstronną i choć niby była taką, bo Iza umiała mówić o wszystkiem, nie miała wielkiej wartości. Przedewszystkiem wiedza ta nie była gruntowną, nie sięgała głębiej, brak jej było przestrzeni, omówienia, ale zamykała się cała w kilkuset może definicyach i drugich kilkuset nazwiskach technicznych. W każdym jednak razie i dojście do tych wiadomości przynosiło zaszczyt pannie Izie, bo świadczyło o jej pracowitości i chwalebnej chęci nabycia jak najwięcej nauki.

To wszystko jednak nie zachwycało mnie tyle, co jej duże niebieskie oczy. W oczy te patrzyłem jak w tęczę i po dłuższych posiedzeniach z ich właścicielką, odchodziłem rozmarzony i niespokojny. Niespokojny, bo czułem, że mimo wielkiej sympatyi, jaką czuję do Izy, mimo, że czas, który przepędzałem w jej towarzystwie, schodził mi bardzo miło, nie kocham jej. A potrzebowałem mieć kogoś, kogobym kochał, przed kim mógłbym się zwierzyć czasem, wyspowiadać z wszystkich mych myśli i czynów.

Kiedy dnia jednego wieczorem wróciłem do domu i usiadłem przed kominkiem, stryj zauważył, że wyglądam blado i że jestem dziwnie milczącym.

Chciałem zbyć tę uwagę paru słowami, ale stryj przysiadł się do mnie i zaczął mówić, jak to mówią, prosto z mostu.

— Za długo już trwa cała ta historya. Cóż, o niej myślisz?

Spojrzałem na niego i niechętnie wzruszyłem ramionami.

— O kim? — odrzekłem udając, że nie rozumiem jego zapytania.

— A o niej, o Izie. Kochasz ją? No, nie patrz na mnie tak zdziwionemi oczyma, nie udawaj — przecież i ja byłem młodym i wiem coś o miłości. Kochasz ją? Prawda? Powiedzże tak, czy nie; nie będę ci wmawiać przecież miłości do niej.

— No może, może — odrzekłem.

— Ale nie może — zawołał stryj ze śmiechem — tylko tak, tak! Kochasz się i pewno masz wzajemność; kiedyż się oświadczysz o jej rękę?

— Kiedy się...

— Ach tak, kiedyż się oświadczysz. Panna jest ci wzajemną, rodzice pozwolą, na cóż więc czekać. Zabawią tu jeszcze ze dwa tygodnie, nie namyślając się więc dłużej raz, dwa, trzy, oświadcz się jutro. Czy masz jej może co do zarzucenia? Nie pojmowałbym cię wtedy. Panna młoda, ładna, wykształcona, z dobrej, uczciwej rodziny, kocha cię.

— Czy mówiła o tem stryjowi? — zapytałem.

— Żartujesz chyba; ale łatwo się tego domyśleć, widząc was ciągle razem.

— Bo ja staram się o to, by być w jej towarzystwie.

— Cóż więc z tego? Czy chcesz może, by ona pierwsza szukała ciebie, by może narzucała ci się ze swem towarzystwem? Wątpisz, czy cię kocha; czy chciałbyś, by cię kokietowala, by ci się może rzuciła na szyję. Dziwak z ciebie, mój Waciu! Skończyłeś już lat dwadzieścia sześć czy siedm, masz ładne stanowisko, wynalazkami swymi dorobisz się wkrótce majątku, jesteś przystojny, masz więc wszelkie dane na pana młodego i... i... nie chcesz się żenić!

— Ależ stryju! Nie powiedziałem tego wcale, że nie chce się żenić; lecz stryj rozumie, małżeństwo to krok tak ważny w życiu, od niego zależy szczęście całego życia, nie mogę więc decydować o tem w jednym kwadransie. Boję się, bym wybierając krótko, nie wybrał źle.

— Ho! — zawołał stryj — tutaj nie potrzebujesz obawiać się tego, by wybór twój był nie szczęśliwym. Wiesz dlaczego? Oto dlatego, że panna Iza (jeżeli naturalnie cię zechce, bo kobiety, jak wiesz, przeważnie rządzą się kaprysami) przez swoje wysokie wykształcenie, wiedzę, inteligencyę, ma wszelkie kwalifikacye na najlepszą z żon. Mój kochany, czy ty wiesz, co to znaczy ożenić się z panną wykształconą, uczoną? To znaczy wygrać wielki los na loteryi życia. Taka panna jako żona potrafi zachować zawsze pogodę i równowagę umysłu, tak potrzebną do szczęścia w małżeństwie; inteligencya jej i znajomość życia i ludzi, którą to znajomość wyrobić może tylko nauka, przygotuje ją na wszelkie niespodzianki i figle fortuny, ta wreszcie nauka robi ją pobłażliwą dla wad małżonka. Kobieta wykształcona zawsze jest skłonniejszą do zaparcia się i poświęceń, aniżeli kobieta niewykształcona i mało inteligentna. Mąż kobiety uczonej może być spokojnym o honor swego domu — bo wie, że na straży tego honoru stoi żona jego, w której wykształcenie wyrobić musiało zasady etyczne. Dlatego też Waciu radzę ci oświadcz się o rękę panny Izy, jeżeli nie kochasz się gdzieindziej.

Przed oczyma przesunął mi się obraz Eli — ale tylko na chwilę. Cóż za myśli przychodzą mi do głowy! Czyż mógłbym żenić się z Elą? Ta bogata, bardzo bogata moja kuzynka może księcia wymagać dla siebie za męża lub co najmniej jakiego wysokiego dygnitarza albo sławnego artystę a nie biednego inżyniera. Zresztą nato, aby wyszła za mąż za mnie, potrzebaby było przedewszystkiem, by mnie kochała, a tego nie mogłem się przecież spodziewać. Kochała mnie może dawniej, ale była to miłość więcej siostrzana, teraz zaś zapomniala pewno, że ja istnieję na świecie — tyle czasu upłynęło, jak widziałem ją po raz ostatni.

To też w odpowiedzi na zapytanie stryja zaśmiałem się przymusowo i odpowiedziałem szybko:

— Nie stryju, nie kocham się nigdzie indziej.

— No to szczęśliwie — odrzekł — tego się tylko obawiałem, lecz kiedy serce masz wolne, to jutro się oświadczysz — a teraz śpij.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tymczasem ani zawodów zbyt wielkich, ani rozczarowań, a tem mniej klęsk nie mamy żadnych do zapisania. Obecny charakterystyczny kierunek rozwoju naszych instytucyj autonomicznych przyszedł powoli, stopniowo, bez wstrząśnień i zawodów, normalnie. Przeobrażanie się Wydziału krajowego i wydziałów powiatowych w machiny i dykasterye biurokratyczne przychodziło powoli, stopniowo z roku na rok, niezupełnie świadomie, ale nieubłaganie. Dziś ruchem przyśpieszonym instytucye nasze w tym kierunku dążą, w toku ich czynności i funkcyi coraz więcej przeważa element biurowy nad obywatelskim.

Rozstrzygającym momentem, który zadecydował o obecnym charakterze rozwoju instytucyj autonomicznych, była ta chwila, kiedy w Sejmie sprawa reformy gminnej po stoczonej zaciętej walce politycznej po raz ostatni upadła. Wielka myśl reformy gminnej, to jest podstawy wszelkiej autonomii, upadła wówczas, ponieważ kwestya ta bez dokładnego przygotowania i opracowania przeniesioną została na grunt walki politycznej. Ci, którym zawsze za chwałę i zasługę poczytanem będzie, że hasło najważniejszej w kraju reformy wypisali na swym sztandarze i przez szereg lat za nią toczyli walkę, w rozstrzygającej chwili niedość może opatrznie dozwolili, że sprawa porwaną została na rozbujałe flukta dyskusyi czysto-politycznej, a przez to samo i namiętnej walki stronniczej, w której zwyciężyli ci, co mieli uciechę i tryumf, że pogrzebali najdonioślejszą sprawę krajową, byle pokonać raz na zawsze nienawistnego im przeciwnika i zadać mu cios najdotkliwszy. Od tego czasu stanęła na porządku dziennym i zapanowała wszechwładnie teorya, którą zwycięzcy z owej walki politycznej postawili — gdyż coś przecież koniecznie postawić musieli — że w dziedzinie urządzeń gminnych, przez wszystkich jednomyślnie i przez zwycięzców także niejednokrotnie, jako zupełnie wadliwe uznanych, nie należy szukać naprawy drogą większych reform prawodawczych, to jest zmiany w samej konstrukcyi tych urządzeń, lecz drogą drobnych ulepszeń wewnętrznych, czyli — administracyjnych. Ta teorya musi z natury rzeczy, zastosowana w praktyce życia, wskazywać środki i sposoby działania biurokratyczne — bo innych sposobów działania niema i być nie może. — W konsekwencyi swojej prowadzi zatem do biurokracyi w autonomii, czego twórcy jej z pewnością nie przewidywali, ani wprowadzać nie chcieli.

Teorya ta, zastosowana w praktyce życia instytucyj autonomicznych w Galicyi głównie od r. 1881, t. j. od chwili, kiedy odstąpiono od zamiaru reform prawodawczych, nie mogła czego innego stworzyć, jak tylko potęgować żywioły i czynności biurokratyczne na każdym kroku. Kiedy się uznaje, że w urządzeniach autonomii lokalnej nie należy nic ruszać, tylko że instancye autonomiczne wyższe mają swoją siłą i umiejętnością działania zastąpić albo wesprzeć nieudolność i bezwładność organizmów niższych, że mają pomagać w załatwianiu czynności, pouczać w urzędowaniu i niejako na każdym kroku prowadzić za rękę organa lokalne — natenczas dla osiągnięcia tego celu nie ma absolutnie innych środków, jak tylko te, którymi oddawna posługuje się biurokracya. Nie było innego środka, jak tylko wydawanie okólników i drobiazgowych przepisów, układanie formularzy, wysyłanie urzędników na miejsce, sprawdzanie szczegółowe rachunków i ksiąg, mieszanie się przy każdej sposobności we wszystkie wewnętrzne sprawy organów lokalnych, wspieranie i kontrolowanie wszystkich ich czynności — słowem przyjęcie roli władzy „przełożonej“ nad „podwładną“ i zbliżenie stosunku pomiędzy korporacyą autonomiczną wyższą, t. j. szerszego okręgu, a korporacyą autonomiczną niższą, t. j. szczuplejszego, lokalnego okręgu i związku na wzór i podobieństwo stosunku, jaki zachodzi pomiędzy państwowym urzędem administracyjnym wyższym i niższym, n. p. namiestnictwem a starostwem. Od lat kilkunastu czyni Wydział krajowy, co tylko może, aby w drodze ulepszeń administracyjnych osiągnąć naprawę stosunków gminnych. Niesprawiedliwym byłby ten, ktoby tego nie uznał. Wszystko, co się tylko dało, podjętem i przeprowadzonem zostało. Ponieważ zaś Wydział krajowy bezpośrednio z gminą się nie styka, tylko za pośrednictwem wydziałów powiatowych, przeto Wydział krajowy wywierał ciągle silny nacisk na wydziały powiatowe i węzły wzajemnych z nimi stosunków bardzo zacieśnił w tym celu, aby skoncentrować w swych biurach kierownictwo spraw gminnych (oczywiście tylko w autonomicznym zakresie działania) i przyniewolić poniekąd wszystkie wydziały powiatowe do dokładnego zajmowania się gminą, ukrócenia zachodzących wadliwości i uporządkowania stosunków w myśl poleceń i wskazówek, wydawanych z centralnego swego biura. Dlatego też Wydział krajowy nalegał ciągle na wydziały powiatowe, aby pomnożyły swój personal biurowy, w szczególności zaś, aby zaprowadziły osobnych urzędników do lustracyi gmin, czyli t. z. lustratorów; dlatego też zarzucał Wydział krajowy biura powiatowe swemi pouczeniami, wskazówkami, formularzami i „reskryptami“, w których niczego nie brakło, co się gminy dotyczy, począwszy od rzeczy, zawartych w starych gubernialnych cyrkularzach, aż do „najnowszych myśli i uwag“ lub „pomysłowych projektów“, które przynosiły ostatnie dzienniki. Wydział krajowy nie ustawał w swej działalności, nie zaniedbał niczego. Prędzejby można o tej działalności powiedzieć, że za wiele w tym kierunku robił. Nie trzeba o tem także zapominać, że na tej drodze spotykały Wydział krajowy tysiączne i nieprzezwyciężone trudności. Stojąc na stanowisku kierowniczem uporządkowania stosunków gminnych za pomocą autonomicznych reprezentacyj powiatowych i ich biur, musiał Wydział krajowy spotykać stokroć większe trudności, niż te, które mają do zwalczenia w takich wypadkach państwowe władze administracyjne, zorganizowane hierarchicznie, w jedno-osobowych urzędach egzekutywy i urządzone tylko na to, aby pełnić zadania wykonawczej służby.

Piotr Górski.

Akcya kraju na polu poparcia budowy kolei lokalnych.

Lwów 23 stycznia.

(X) Zapowiedziane przez Wydział krajowy w ogólnem sprawozdaniu z czynności kraj. biura kolejowego, sprawozdanie w przedmiocie poparcia poszczególnych kolei lokalnych weszło już na porządek dzienny Sejmu. Sprawozdanie to obejmuje program Wydziału krajowego co do poparcia kolei lokalnych w pierwszym okresie akcyi kraju, przyczem Wydział krajowy zaznacza, że usiłowaniem jego było ów program tak ułożyć, aby przy wszelkiej przezorności osiągnąć przecież możność jak najdalej idącego zużytkowania środków finansowych w tym pierwszym okresie rozporządzalnych. Na podstawie ustawy kraj. z 17 lipca 1893 r., Wydział krajowy przedstawia Sejmowi te linie kolejowe, które ze względu na interesa kraju za użyteczne i potrzebne uznać należy i którym udzielić należy gwarancyę oprocentowania pożyczki kolejowej. Wnioskami Wydziału krajowego objęte są następujące linie:

Trzebinia-Skawce. Wydział krajowy żąda upoważnienia do udzielenia imieniem kraju na rzecz tej linii i na czas niedłuższy niż do końca r. 1968, gwarancyi oprocentowania po 4% rocznie oraz planem wskazanego umorzenia kolejowej pożyczki pierwszeństwa, zaciągnąć się mającej przez koncesyonaryuszów w wysokości nieprzekraczającej 1,660.000 złr. Gwarancya ma być udzieloną pod warunkiem, iż pożyczka zrealizowaną będzie po kursie nie niższym od tego, jaki Wydział krajowy ustanowi; iż kapitał imienny tej kolei ustanowiony będzie na sumę nie wyższą niż 2,500.000 złr. i że z tego kapitału imiennego suma potrzebna ponad wspomnianą pożyczkę, a to co najmniej 840.000 złr. dostarczoną będzie przez emisyę akcyj zakładowych, wpłaconych w pełnej ich imiennej wartości, z których co najmniej 420.000 złr. obejmie państwo, a co najmniej 420.000 złr. interesenci miejscowi.

Chabówka-Zakopane. Gwarancya kraju daną ma być dla oprocentowania pożyczki do wysokości 930,000 złr. Cały kapitał imienny, ustanowiony dla tej linii, ma wynosić, co najwyżej, 1.400,000 złr. Suma 470,000 złr. ma być dostarczoną przez emisyę akcyj zakładowych, z których połowę obejmie państwo, połowę interesenci miejscowi.

Borki Wielkie-Grzymałów. Gwarancya kraju dla sumy 600,000 złr. Cały kapitał linii tej wynosi 900,000 złr.; 300,000 złr. dostarczonych być ma przez emisyę akcyj zakładowych, z których 210,000 złr. objąć ma państwo, zaś 90,000 złr. strony interesowane.

Delatyn-Kołomyja-Horodenka-Stefanówka. Gwarancya kraju daną ma być dla sumy 2.270,000 złr. Kapitał imienny rzeczonej linii ustanowiony będzie w taki sposób, iż dla linii Kołomyja-Horodenka-Stefanówka nie może być wyższy, niż 2.550,000 złr.; zaś dla linii Delatyn-Kołomyja 1.300,000 złr. Reszta kapitału dostarczoną być ma na podstawie zagwarantowania przez interesentów miejscowych czystego dochodu w kwocie 35,835 złr. rocznie przez 75 lat ponad kwotę roczną, potrzebną do oprocentowania i umorzenia pożyczki pierwszeństwa 2.270,000 złr.; dalej przez wpłatę 425,000 złr. przez państwo w zamian za akcye zakładowe; przez zapewnienie przez koncesyonaryuszów wpłaty całej reszty potrzebnego kapitału w zamian za akcye zakładowe, objęte w pełnej ich imiennej wartości, a to także w tym wypadku, jeżeliby potrzebny na budowę linii Delatyn-Kołomyja kapitał imienny wynosił więcej, niż 1.300,000 złr.

Łupków-Cisna. Dla tej linii żąda Wydział krajowy upoważnienia do objęcia na kraj po kursie 95% akcyi pierwszeństwa w sumie nie niższej, niż 465,000 złr. Kapitał imienny tej kolei ustanowiony być ma na 700,000 złr., z którego reszta 235,000 złr. dostarczoną będzie przez interesentów miejscowych w zamian za akcye zakładowe. Po otwarciu kolei posiadacze akcyj zakładowych w takim dopiero razie pobierać będą dywidendę w stosunku 4% rocznie, jeżeli czysty dochód przenosić będzie kwotę potrzebną na oprocentowanie akcyi pierwszeństwa po 4% rocznie i umorzenie ich w ciągu lat 30 od czasu otwarcia kolei, w razie zaś dalszej jeszcze nadwyżki czystego dochodu, nadwyżka ta w całości używaną będzie na oprocentowanie akcyi pierwszeństwa.

Zarazem żąda Wydział krajowy, aby Sejm polecił mu czuwać nad gospodarstwem lasowem w obrębie obszaru ciążenia kolei Łupków-Cisna, aby Wydział krajowy udawał się w tym celu w razie potrzeby do rządu i o wynikach tego nadzoru zdawał sprawę Sejmowi.

Jaworzno-Chrzanów Piła. Linia ta łączyć się ma z projektowaną koleją Trzebinia-Skawce. Wydział krajowy żąda upoważnienia, aby po przedłożeniu przez strony kompletnych operatów projektu i w razie, gdyby spodziewany czysty dochód tej kolei wystarczał na oprocentowanie po 4% rocznie oraz umorzenie do końca roku 1968 co najmniej ⅔ części kapitału imiennego, potrzebnego na jej budowę, a wydaną została na budowę tej linii koncesya państwowa, przyznał imieniem kraju na rzecz tej kolei i na czas nie dłuższy niż do końca r. 1968, gwarancyę oprocentowania po cztery od sta pożyczki pierwszeństwa, jakąby koncesyonaryusze zaciągnęli do wysokości przenoszącej ⅔ części całego kapitału imiennego tej kolei. Gwarancya udzieloną być ma pod warunkami, przyjętymi dla innych linij.

Chodorów-Rohatyn Podwysokie. Na tę linię kraj ma dać subwencyę bezzwrotną w takiej wysokości, jaka będzie potrzebną, aby subwencyę również bezzwrotną miejscowych interesentów na rzecz tej kolei uzupełnić do sumy jednego miliona złr., pod warunkiem, że reszta potrzebnego kapitału będzie dostarczoną przez państwo i że kolej będzie budowaną i zarządzaną, jako kolej państwowa.

Rozwadów-Przeworsk względnie Rzeszów. Na linię tę ma dać kraj subwencyę w wysokości co najwyżej 250 000 złr., a to pod warunkiem, aby reszta potrzebnego kapitału dostarczoną została przez państwo i miejscowych interesentów i że kolej ta będzie budowaną i zarządzaną jako kolej państwowa.

W sprawozdaniu swem podnosi Wydział kraj. iż wprawdzie pierwotnie oświadczył rządowi, że większe znaczenie przypisuje kolei z Rozwadowa do Rzeszowa, niż z Rozwadowa do Przeworska, to jednak przy rokowaniach ustnych z ministerstwem handlu odstąpił od tego oświadczenia, rezerwując stanowisko swoje w tej kwestyi do czasu, w którym zachodzące obecnie nowe momenta, jakoto: założenie cukrowni w Przeworsku, oraz projektowanie kolei z Rzeszowa do Sanoka i z Przeworska do Dynowa, rozstrzygną rzecz na korzyść jednego lub drugiego kierunku.

Wydział krajowy domaga się dalej upoważnienia od Sejmu do zaciągnięcia imieniem kraju pożyczki z terminem umorzenia do końca r. 1968 w 4% obligacyach kolejowych w Banku krajowym, w takiej wysokości, jaka w uwzględnieniu osiągniętego najlepszego kursu okaże się potrzebną, celem nabycia akcyi pierwszeństwa dla linii Łupków-Cisna i pokrycia subwencyj dla linii: Chodorów-Podwysokie i Rozwadów-Rzeszów lub Przeworsk.

Wreszcie żąda Wydział krajowy wydania mu przez Sejm polecenia, ażeby projekty niższorzędnych kolei, które po zbadaniu okażą się użytecznemi i potrzebnemi ze względu na interesa kraju, a co do których interesanci dopełnią przepisanych warunków, przedkładał Sejmowi do decyzyi po myśli postanowień ustawy kraj. z r. 1893 a to w miarę rozporządzalnych zasobów krajowego funduszu kolejowego.

Z Warszawy

odbieramy następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze!

Ponieważ wśród wielkich trudności położenia naszego, nieobojętnym jest głos prasy polskiej za granicą wychodzącej, przeto umyśliłem przesłać Szanownemu Panu, jako redaktorowi poważnego pisma, następujące uwagi, będące wyrazem opinii przeważającej u ludzi dla dobra tutejszego kraju pracować pragnących.

Od lat wielu ludzie, łączący gorącą miłość kraju z polityczną rozwagą, używają wszelkich środków namowy i prośby, aby pisma peryodyczne polskie za granicą wychodzące, kierowały się w udzielaniu wiadomości z tutejszego kraju roztropną przezornością, a w sądzie o jego wewnętrznych sprawach, zachowywały właściwą miarę i rozwagę, niezbędną w każdem politycznem dzianiu. W znacznej części pism waszych nawoływania te i prośby zostawały dotąd bez skutku; miały one jednak głęboko i boleśnie przez nas odczutą przyczynę, bo spowodowane były rozdrażnieniem władz tutejszych, które nie zdając sobie dostatecznie sprawy, pod jakimi wpływami znajdują się pism tych redakcye, ani z naszej niemożności skutecznego na nie wpływu, wszelkie nadużycia polskiej zagranicznej prasy, wszelkie gwałtowności sądów i wyrażeń, przypisują podmuchom i wpływom naszym, albo upatrują w nich wyraz ogólnej opinii narodu. Odbijało się to dotkliwie na naszym społecznym organizmie, dodając częstokroć do surowości przedsiębranych przeciw nam środków, ten akcent urazy i pomsty, któremu swobodny przystęp daje niehamowana niczem władza.

Czas już wielki opatrzyć się, czas, aby publicyści wasi wszelkiej barwy, rozpoznali w sumieniu swojem ważność dziennikarskiego zawodu w odniesieniu do tutejszego kraju, którego wewnętrzne stosunki niełatwo poznać i ocenić. Wiemy, że swoboda prasy nie daje możności trzymania na wodzy nieoględnych piór, szukających chwilowego poklasku, ale wiemy także, że w każdym Polaku odczuć zawsze można bicie serca dla dobra kraju i jego przyszłości. Do tego uczucia odwołujemy się dzisiaj; widzimy bowiem większą niż kiedykolwiek potrzebę skłonić redakcye pism, skrajne nawet opinie przedstawiających, do zmiany sposobu i tonu w traktowaniu wewnętrznych spraw naszych. Zyskałoby na tem pism tych znaczenie, zyskałaby nawet godność narodowa w obliczu jej przeciwników.

Doniosłość okoliczności obecnych, naleganie nasze usprawiedliwia. Nieprzewidywana jeszcze przed kilkoma miesiącami śmierć cesarza Aleksandra III, któremu długie lata panowania powszechnie rokowano, wstąpienie na tron młodego cesarza, którego wewnętrzne usposobienie, jakkolwiek dotąd nieznane, pozwala jednak z pierwotnych jego objawów, spodziewać się monarszej przychylności dla narodu, który go niczem nie obraził i niczem mu nie zawinił; są to fakta wielkiego znaczenia, w których niepodobna nie uznać ręki Opatrzności, co losami świata kieruje. One nam nakazują zdobyć się na rozwagę polityczną, zapanować nad porywami uczuć jakkolwiek usprawiedliwionymi, i odrzucając marę złudzeń, spojrzeć trzeźwo na rzeczywistość. „Młodość jest rzeźbiarką co wykuwa żywot cały,“ powiedział poeta, i wyraził pięknie niewątpliwą prawdę. Naszem obecnie staraniem być też powinno, aby na młodem sercu potężnego dziś władcy nie wyryły się ostrem dłutem politycznych rzeźbiarzy gniew, lub uraza, niełatwo zabliźnić się dające.

Wiadomo nam, że w waszej części kraju, liczne wewnętrzne sprawy i opinie, rozróżniają ostro stronnictwa, których te pisma są organem. Do tych spraw i opinij mieszać się, trzymać stronę tego, lub owego stronnictwa, nie mamy prawa i powodu, ale mamy prawo żądać, aby pisma wasze nie przynosiły nam szkody. Ponieważ jednak w rozbudzonem życiu publicznem i przy nieograniczonej prawie wolności prasy, milczenie o nas jest prawie niepodobnem, nie możemy zatem wymagać, aby w sądzie o sprawach tutejszych nie odbijały się te różnice opinij i poglądów, jakiemi się pisma wasze odznaczają. Żądamy jednak i prosimy usilnie, aby w pismach wszelkich odcieni zachowane były jednozgodnie dwie następujące polityczne zasady: przestrzegać uszanowania dla osoby monarchy i nie siać nienawiści dla narodu rosyjskiego. Ścisłe zachowanie tych dwóch zasad, obok poważnej powściągliwości w wyrażeniach i sądach o osobach u steru władzy będących, oto są główne nasze wymagania od pism polskich wszelkiej barwy za granicą kraju tutejszego wychodzących.

X. X.

KRONIKA.

Kraków 24 stycznia.

— **Dyrektorem szkoły Sztuk pięknych w Krakowie**, jak nas zapewniają, ma zostać głośnej sławy malarz Julian Fałat, którego urzędowa nominacya jeszcze nie nastąpiła, ale podobno w zasadzie jest postanowioną.

— **Z konwentu Braci Miłosierdzia** otrzymujemy następujące doniesienie: Jako w uroczystość Przenajświętszej Rodziny odbędzie się dnia 27 b. m. w kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu uroczyste nabożeństwo, aby za przyczyną Przenajśw. Rodziny, której cudowny obraz znajduje się w wielkim ołtarzu tego kościoła, uprosić Boga o ochronienie naszego miasta w bieżącym roku przed chorobami zaraźliwemi. O godz. 8 rano odprawiona będzie wotywa; o godz. 10 rano sumę celebrować będzie X. infułat J. Krzemieński, podczas której X. Jan Badeni T. J. wypowie kazanie. O godz. 3 po południu uroczyste błogosławieństwo.

— **Na wystawę** Tow. Przyj. Sztuk pięknych nadeszły: Bierkowskiej K. „W salonie;“ Kotarbińskiego W. „Orgia rzymska,“ „Śmierć Messaliny,“ „Augur i Bachantka“ i „Rozrywki domowe w starożytnej Grecyi,“ akwarela; Koeniga K. „Procesya;“ Kurelli „Holowanie galarów;“ Makarewicza „Typy wiejskie“ 7 sztuk; Saskiego „Portret damy;“ Valentiniego „Ulubiona potrawa“ i „Opuszczona;“ Żelechowskiego „Gęsiarka.“

— **Dyrektor teatru** p. Pawlikowski, pragnąc, aby *Lysistrata* wypróbowaną została dokładnie i wzorowo, odłożył jej przedstawienie z soboty na wtorek.

— **Na pogrzebie ś. p. Józefa Mrazka** przemówił p. dyrektor Zenon Słonecki w te słowa:

W imieniu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń mam pożegnać zgasłego współpracownika, mam mu podziękować za trudy, dla Instytucyi ponoszone — i za serdeczną życzliwość, którą za życia otaczał swoich przełożonych i kolegów. Smutny spadł na mnie obowiązek, a oraz trudne zadanie, bo wiem, że nie potrafię dobrać odpowiednich słów, aby wyrazić żal nasz i uczcić należycie zasługi — tak znamienite, jak wyjątkowe. Mimo to spełniam ten obowiązek zaszczytny chętnie, raczcie tylko przemówienie moje sądzić po sercu, a nie wedle słów.

Śp. Józef Mrazek, urodzony we Lwowie w r. 1837, wstąpił do lwowskich biur naszych w r. 1864, oddając się z zapałem nowo-obranemu zawodowi — z zapałem, który był cechą wszystkich zajęć tego znakomitego człowieka. Już w pierwszym początku odznaczał się pomiędzy młodymi kolegami, wskutek czego w r. 1866 przeniesiono go do biur dyrekcyi w Krakowie, a z rozwojem Towarzystwa rosła szybko i wiedza jego, tak że w r. 1876 powierzyła mu Dyrekcya jedno z najważniejszych stanowisk, tj. sekretarza Towarzystwa i szefa manipulacyi. Prawda, że Bóg obdarzył go niezwykłą zdolnością, jego jednak zasługą było, że zdolność ta nie leżała odłogiem, ale z żelazną wytrwałością kształcił ciągle swój umysł i stał się jednym z najsilniejszych filarów naszej potężnej Instytucyi.

Prawy, bez zarzutu, stały w przekonaniach, bystry w pojmowaniu, niestrudzony w pracy, miły w obejściu, pochopny do niesienia pomocy, karny wobec przełożonych, sprawiedliwy dla podwładnych, najlepszy kolega, niezrównany mąż i ojciec rodziny, oto przymioty, które odznaczały cały ten piękny i pożyteczny dla ogółu, a niestety tak przedwcześnie zakończony żywot. Cześć jego pamięci!

A był śp. Józef i wierzącym synem Kościoła; nawet w czasie choroby bolesnej i długiej parokrotnie przystępował do śś. Sakramentów, ostatniem zaś jego pragnieniem było, aby w powrocie do kraju rodzinnego u stóp Częstochowskiej Bogarodzicy polecić mógł Bogu swą duszę i tych drogich, których na tej ziemi pozostawić musiał. Niechże Najwyższy da mu wieczny odpoczynek!

Rzucając garść ziemi na trumnę, żegnam Cię zacny towarzyszu, żal nasz po Tobie nie przeminie, annale Towarzystwa wdzięcznie zapiszą Twe imię, a pamięć o Tobie pozostanie na zawsze głęboko wyryta w sercach naszych.

— **Ksienią klasztoru PP. Franciszkanek** przy kościele św. Andrzeja w Krakowie wybraną została wczoraj P. Anna Rodakowska, dotychczas pełniąca zaszczytny obowiązek wikaryi. Nowa ksieni urodzoną jest r. 1822, śluby zakonne złożyła r. 1845. Przy akcie wyboru obecny był komisarz biskupi klasztoru X. kan. Midowicz.

— **Koncert Albani** odbędzie się, jak donieśliśmy, w poniedziałek 28 b. m. w teatrze miejskim. Program obejmuje słynną aryę z Normy *Casta Diva*, Gounoda Valse z op. *Romeo i Julia*, Haydna aryę ze *Stworzenia świata*, Wagnera aryę z op. *Tannhäuser* itp. Ella Pancera odegra na umyślnie w tym celu przysłanym Bösendorferze utwory Brahmsa, Chopina, Leszetyckiego, Mendelssohna, Moszkowskiego i Liszta.

— **Jasełka.** Na wczorajsze trzecie przedstawienie Jasełek zebrała się znowu liczna publiczność. Mali artyści grali z werwą, a całość przedstawienia wypadła bardzo dobrze tem więcej, że długie pauzy między aktami wypełniła orkiestra 13 pułku. Po przedstawieniu ugościło grono pań-opiekunek łobzowską dziatwę kolacyą.

— **W „Związku literackim“** odbędzie się w piątek d. 25 stycznia o godz. 8 wieczorem pogadanka: „O najnowszej poezyi polskiej“; zagai Dr M. Zdziechowski.

— **Rycerz XIX wieku.** W miesiącu listopadzie przybył do Krakowa z zagranicy niemłody już mężczyzna, przyznający się do najlepszych sfer towarzyskich. Mieszkał w pierwszorzędnych hotelach; w jednym z nich przybrał nazwę Ottona Müllera, Dra medycyny z Londynu, w innym Ottona hrabiego Müllera, kapitalisty ze Szwajcaryi. Głównym celem pobytu rzekomego hr. Müllera było przeprowadzenie przygotowań do zawarcia związku małżeńskiego z młodą posażną panną w okolicy, przyczem szło Müllerowi głównie o uwolnienie się od przedłożenia wymaganych w takim razie niezbędnych legitymacyj. Zabiegami swoimi w tej mierze i zagadkowem nazwiskiem zwrócił uwagę policyi; przekonano się niebawem, iż jest to ta sama osobistość, która przed laty uwijała się w Galicyi pod nazwiskiem barona Ryszarda Rose.

Aresztowano go w chwili wyjazdu i przeprowadzono nader rozległe dochodzenia; sam aresztowany odmówił nietylko wszelkich wyjaśnień, ale dla wprowadzenia w błąd podawał fałszywe najsprzeczniejsze okoliczności. Ostatecznie stwierdzono ciekawą a mętną historyę życia rzekomego hrabiego Müllera i różne jego czyny, stojące w jaskrawej sprzeczności z kodeksem karnym. — I tak okazało się, że w roku 1876 wstąpił jako gorzelnik pod nazwiskiem Karola Franciszka Rosse do służby u barona Jerzego Schwachheima w gubernii chersońskiej w Rosyi; zyskał zaufanie barona do tego stopnia, iż dał mu nieograniczone pełnomocnictwo do prowadzenia interesów; następstwem tak nieograniczonego zaufania było w krótkim czasie, albowiem już w czerwcu 1877 r., ogołocenie barona z całego ruchomego i nieruchomego majątku. Był to pierwszy efektowny występ p. Rossego; nie licząc poprzednich drobniejszych sprzeniewierzeń. Postępek z baronem Schwachheimem zaprowadził Rossego do więzienia w Elizabetgradzie, zkąd wszakże udało mu się uciec przed ukończeniem śledztwa.

Po wydobyciu się w ten sposób z więzienia, zjawił się r. 1879 w Grzymałowie w Skałackiem z paszportem francuskim na nazwisko Ryszard baron Rosen. W początku 1881 r. przybył do Wrocławia, jako poddany rosyjski i przedłożywszy sfałszowane dokumenta, wyłudził od tamtejszego rządu krajowego obywatelstwo pruskie na nazwisko Joachima barona Rosé. W lutym 1882 r. zjawił się znów w Grzymałowie, gdzie prowadził gorzelnię przez czas krótki, a wtedy legitymował się paszportem pruskim jako inżynier Joachim baron Rosé, i paszportem rosyjskim, jako kapitan Joachim Rosé. Z Grzymałowa przeniósł się do Chlebowic wielkich w powiecie Bobreckim, gdzie w dobrach hr. Alfreda Potockiego zajmował się fabrykacyą drożdży; okazał się jednak nieudolnym i polecono mu poprostu wyjechać. Jakiś czas potem jeszcze bawił w Tarnopolu i we Lwowie, żyjąc szumnie. Specyalnością jego było zbliżanie się do niemłodych a bogatych panien pod pozorem małżeństwa i wyzyskiwanie ich w haniebny s… sób. W tymże czasie wciskał się wszędzie w lep… towarzystwa. Zjawił się także w Tarnobrzegu i o… rował swoje usługi tamtejszemu zarządowi dóbr… przerobienia gorzelni; oferty jego nie przyjęto. T… zamieszkał u jednego z urzędników podatkowy… mieszkanie opuścił potajemnie, nie zapłaciwszy… takowe, ani za pożywienie przez czas dłuższy; wpr… dzie zostawił kuferek, ale ten był napełniony… głami i kamieniami.

Po epizodach galicyjskich wypływa na wie… r. 1884 w... Persyi. Tu w kwietniu pojął za ż… będącą tamże na misyach siostrę Franciszkę Wild… ewangelickiego wyznania, pochodzącą z Poznania… wysłaną tam celem propagandy religijnej. W lip… tegoż roku przybył ze swą żoną do Krakowa i… mieszkał przy ul. Batorego l. 24. Pozycya jego b… tu niezupełnie jasna; twierdził, że ma zamiar ku… wać dobra, w toku rozmowy zupełnie zbytecznie… słaniał się nazwiskami znanych i szanowanych tu… szych rodzin, jako bliskich zajomych. Dnia 5 sie… nia tego roku wymienione zostały w kantorze tu… szego banku galicyjskiego dla handlu i przemy… trzy banknoty po 50 funtów szterlingów (1900 zł… banknoty okazały się później fałszywymi, a ryso… wymieniającego je mężczyzny zgadza się z ryso… Roségo; co szczególniejsze zaś, że Rosé tego sam… dnia Kraków opuścił.

W trzy miesiące potem znajduje się Rosé w Lou… ville w Ameryce; tu postarał się o legaliza… swego małżeństwa z panną Wilden. Następnego r… mieszka w Chicago, gdzie przychodzi na świat s… któremu nadano imiona: Wilhelm, Aleksander, E… W początku 1886 r. przyjechał Rosé z żoną i dz… ckiem do Berlina, a ponieważ właśnie wówczas… czyła się sprawa o wydanie go Rosyi z powodu… szustwa, popełnionego na szkodę bar. Schwachheim… przeto zostawiwszy żonę i syna w Berlinie, sam… ciekł, poprzednio jednak wyłudził od matki żo… 15.000 marek i doprowadził rodzinę Wildenów… materyalnego upadku. Opuszczona przez męża, zn… lazła p. Rosé posadę w domu księżnej Reuss; po… jakim wszakże czasie Rosé przybył po żonę, zabrał… wraz z dzieckiem i uwiózł ze sobą pod pozorem podr… do Ameryki. Od tej chwili znika ślad jego żony. … Ameryki przybywa Rosé już bez niej i zaciera podst… nie ślady swego małżeństwa, przybiera bowiem s… nowe nazwisko Ottona hr. Müllera, syna zaś r. 18… kazał przechrzcić, nadając mu imię Aleksander i… dając zupełnie inną matkę.

Otto hr. Müller zjawia się r. 1893 w Europie… odbywa liczne podróże po Szwajcaryi i pierwsz… rzędnych miejscach kąpielowych; mimo późne… wieku około 60 lat, wraca do dawnego system… łudzenia panien małżeństwem, tytułem hrabiowski… i ogromnym majątkiem; dopomaga mu do tego pew… elegancya i ogromny spryt. W podróżach tych… warzyszyły mu nieustannie skrzypce Stradivariu… z roku 1698; grał na nich wybornie i to był tak… jeden ze środków trafiania do serc kobiecych. Ro… 1894 bawił w Trenczynie i tam nawiązał kroki… małżeństwa, które go sprowadziły do Krakowa, gdz… zbladła jego gwiazda i zamiast na ślubny kobierzec… zaprowadziła go w sobotę do tutejszego domu ka… nego. Śledztwo może przynieść jeszcze dalsze rezultaty.

— **Godność podkomorzego** otrzymał adjunkt są… powiatowego w Brodach Józef hr. Kalinowski.

— **O ruszeniu lodów** nadeszły w dalszym cią… następujące relacye: Przemyśl 22 stycznia: zator… Sanie tuż poniżej Przemyśla utworzony, odpłynął… 21 b. m. przy stanie wody 2 metry nad zero. Ta… nobrzeg 22 stycznia: zator na Wiśle między Na… brzeziem a Zakrzowem utworzony stoi, woda ob… żyła się do 154 ctm. Rzeszów 22 stycznia: powyż… Rzeszowa w obrębie gmini Drabinianki utworzył… na Wisłoku niegroźny zator około 4 klm. długi pr… stanie 0.60 m. powyżej zwykłego stanu wody.

— **Wychodźtwo.** W ciągu roku 1894 przybyło… Oświęcimia z zamiarem emigrowania do Ameryki… gółem 1.194 osób, a mianowicie 982 z Galicyi, 6… z Bukowiny i 149 z Węgier. Z liczby tej Ekspoz… tura dyrekcyi policyi wróciła z drogi dla braku od… powiednich legitymacyi, lub dostatecznych środków… na podróż 168 osób, a w szczególności 154 osób… z Galicyi, 2 z Bukowiny i 12 osób z Węgier.

Ruch emigracyjny w ostatnim roku przedstawia s… w cyfrach następnie: W styczniu przybyło do Oświę… cimia emigrantów 108, w lutym 115, w marcu 20… w kwietniu 119, w maju 113, w czerwcu 13… w lipcu 70, w sierpniu 39, we wrześniu 86, w pa… dzierniku 75, w listopadzie 94, w grudniu 3… Z liczby tej wrócono z drogi w styczniu 16, w l… tym 17, w marcu 32, w kwietniu 30, w maju 1… w czerwcu 5, w lipcu 9, w sierpniu 3, we wrześni… 14, w październiku 10, w listopadzie 10, w grudniu…

Jeżeli się weźmie na uwagę poszczególne powiat… Galicyi, to najwięcej wychodźców dostarczył w ubie… głym roku powiat Nowo-Sądecki, a mianowicie 10… osób, potem idzie powiat Krośnieński z cyfrą 9… osób, Gorlicki z cyfrą 88 osób, Kolbuszowski 8… osób, Nowotarski 81 osób, Mielecki 71 osób, Tar… nowski 49 osób, Sanocki 44 osób. Poniżej 40 osó… wykazują następujące powiaty: Kałusz 37, Dąbrow… 35, Jasło 32, Dolina i Pilzno po 30, Brzesko 1… Ropczyce 16, Rzeszów 14, Żółkiew 13, Brzozów 1… Kamionka strumiłowa, Łańcut i Stryj po 10 osób… Inne powiaty wykazują już cyfry poniżej 10 osób…

W tymże samym czasie oddano do Sądu celem… ukarania za usuwanie się przed służbą wojskową… oraz legitymowanie się cudzymi lub sfałszowanymi… paszportami 8 wychodźców.

W tymże samym okresie czasu przejechało prze… Oświęcim, wracając z Ameryki, ogółem 5.371 osób… a mianowicie 4.986 osób z Galicyi, 113 z Bukowiny… i 272 osób z Węgier. Z liczby tej wróciło z Ame… ryki w styczniu 243 wychodźców, w lutym 21… w marcu 347, w kwietniu 507, w maju 33… w czerwcu 415, w lipcu 643, w sierpniu 876, w… wrześniu 565, w październiku 425, w listopadzie… 362, w grudniu 441 osób.

Najwięcej osób wróciło z Ameryki z powiatu Ja… sielskiego, a mianowicie 520, potem z powiatu Mie… leckiego 329 osób, dalej następuje powiat Gorlicki… z cyfrą 315 osób, powiat Sanocki z cyfrą 308 osób… Tarnowski z cyfrą 277 osób, Nowotarski z cyfrą… 248 osób, Krośnieński z cyfrą 232 osób, Rzeszow… ski 226 osób, Ropczycki 192 osób, Niski 191 osób… Pilznieński 182 osób, Nowo Sądecki 178 osób, Gry… bowski 121 osób, Lwowski 120 osób, Kolbuszowski… 118 osób, Łańcucki 109 osób, Bialski 101 osób… Poniżej 100 osób wykazują następujące powiaty: Kraków 98, Brzesko 88, Nisko 86, Tarnobrzeg 63, Brody 59, Dąbrowa i Stanisławów po 51 osób. — Inne powiaty wykazują już cyfry poniżej 50 osób.

— **Z Warszawy** donoszą: Restauracya apartamen… tów w Zamku trwać ma dwa miesiące. Hr. Szuwa… łow zajmuje obecnie pałac belwederski, przy którym… została otwarta stacya telegraficzna w budynku od… wachu. Wice-gubernator warszawski Hurko opuścił… też zajmowany przez się lokal w Zamku. W ubiegły… poniedziałek przybyła z Berlina do Warszawy stajnia…

i ekwipaże hr. Szuwałowa. W stajni ogólną uwagę zwraca czwórka karych ogierów trakieńskich, oraz kilku wierzchowców rasy angielskiej. Konie z dóbr hr. Szuwałowa w Rosyi już od tygodnia znajdują się w Warszawie.

— **Słuszne skarcenie.** Czytamy w *Kuryerze Poznańskim*: „*Dziennik Pozn.* zamieścił w przedwczorajszej swojej korespondencyi z Warszawy ustęp, zawierający tak ubliżające i niegodne wiadomości o Jego Excelencyi X. Arcybiskupie Warszawskim Popielu, że ich nawet czytelnikom naszym powtórzyć nie możemy. Nie zwracaliśmy wczoraj uwagi na to w tem przekonaniu, że *Dziennik* nazajutrz, spostrzegłszy się, naprawi zgorszenie, jakie dał katolickiemu społeczeństwu naszemu. Nie winimy o ten brak uwagi naczelnego redaktora pisma, o którym wiemy, że w ostatnich dniach nieco niedomagał i mnóstwo miał zajęcia, ale stanowczo oskarżyć musimy brak katolickiego poczucia tego z członków redakcyi, który przy korekcie podobne kalumnie na księcia katolickiego Kościoła przepuścił. Snać zapomnieli i korespondent i ów współpracownik, na jak trudnem zaiste stanowisku Bóg postawił X. Arcyb. Popiela i jak wiele już w życiu przecierpiał ten dostojnik dla sprawy naszej. Podobne kalumnie przesłać mógł *Dziennikowi* chyba który z pismaków żydowskich, jakich w Warszawie nie brak, bo wieje z całego tego ustępu nienawiść do Kościoła katolickiego i brak wszelkiej znajomości stosunków katolickich i hierarchicznych". Niech to słuszne skarcenie i potępienie odczytają sobie także nasze pisma krajowe, które z całą skwapliwością powtórzyły ową korespondencyę *Dziennika Poznańskiego*, a ubliżające X. Arcybiskupowi ustępy podały dla większego efektu rozstrzelonym drukiem.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 25 b. m. przedstawienie zawieszone.

W sobotę 26 b. m.: *Powietrze wielkomiejskie*, komedya w 4 aktach Blumenthala i Kadelburga.

— Dnia 23 stycznia pogoda; termometr od —11·1 doszedł do —4·5 C. Barometr nisko opadł; o godz. 7 rano dnia 24 stycznia stan jego był 729·8 mm., termometru —8·6 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 25 stycznia: Nawrócenie św. Pawła.

Ostatnie wiadomości.

Przedwczoraj w południe przedstawiało się w Zamku warszawskim jenerał-gubernatorowi hr. Szuwałowowi duchowieństwo katolickie, mające na czele: arcybiskupa Popiela; biskupów: płockiego — X. Nowodworskiego, kieleckiego — X. Kulińskiego, kujawsko-kaliskiego — X. Bereśniewicza, lubelskiego — X. Jaczewskiego, sandomierskiego — X. Sotkiewicza i biskupów-sufraganów: dyecezyi warszawskiej — X. Ruszkiewicza i dyecezyi kujawsko-kaliskiej — X. Kossowskiego. Baron Medem przedstawił wszystkich zebranych w sali kolumnowej na posłuchanie duchownych, poczem hr. Szuwałow zwrócił się do X. Arcybiskupa Popiela z następującemi słowami:

„Witam w najprzewielebniejszej osobie pańskiej całe duchowieństwo rzymsko-katolickie kraju, powierzonego memu zarządowi. Większość ludności tego kraju, panowie, nietylko czci w was sługi ołtarza Chrystusowego, ale i uważa was za swoich przewodników duchowych. Dlatego liczę przedewszystkiem na wasze najszczersze poparcie moich usiłowań do wszechstronnego rozwoju sił moralnych tego pogranicza i utrwalenia w ludzie jasnej świadomości jego nierozerwalnego związku z naszą wielką Rosyą."

Następnie rozmawiał hr. Szuwałow uprzejmie z każdym z obecnych, poczem przeszedł do sal dalszych, gdzie zebrani byli duchowni innowierczych wyznań i konsulowie zagraniczni. W końcu przedstawioną została jenerał-gubernatorowi deputacya od Towarzystw włościańskich gubernii radomskiej.

W dniu 20 b. m. w sali kolumnowej Zamku przedstawili się hr. Szuwałowowi wszyscy starsi zwierzchnicy wojskowi. Do zebranych przemówił hr. Szuwałow temi słowy:

„Z niewypowiedzianą radością witam was, panowie. Znowu przyszło mi na stare lata pracować z wami na ojczystej naszej arenie wojskowej. Wiem, że prace wasze, pod kierunkiem dzielnego naszego marszałka, doprowadziły wojska okręgu wojennego warszawskiego do najwyższego stopnia doskonałości pod każdym względem. Najlepszym tego dowodem jest wyrażenie wdzięczności naszego spoczywającego w Bogu monarchy, jakiem zaszczyceni zostaliście na ostatnich wielkich manewrach w roku 1892.

Dumny jestem, że stoję na czele tak świetnego wojska, polegam na was, panowie, jako na niezachwianej podwalinie honoru i męstwa i modlę się do Pana Boga, ażeby i mnie los pozwolił zdać naszych bohaterów w tak doskonałym stanie, w jakim ich przejąłem od mojego niezapomnianego bojowego naczelnika."

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 24 stycznia. (Sejm). Początek posiedzenia o g. 2 min. 25. Urlop otrzymał Trzecieski na trzy dni.

W myśl sprawozdania Wydziału krajowego uchwalono ustawę, zezwalającą gminie Krakowiec na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych i od piwa.

W pierwszem czytaniu motywował p. Merunowicz wniosek swój w sprawie rozpowszechnienia między ludem wiejskim asekuracyi od szkód ogniowych i na życie. Mowca zaznaczył, iż wniosek jego opiera się na ogólnie uznanem przekonaniu o ekonomicznej i społecznej użyteczności asekuracyi. Pożary zrządzają w naszym kraju roczne szkód w przecięciu na pięć milionów złr., z tego zaś około trzy miliony jest szkód nieubezpieczonych. Przed kilku laty mowca przedłożył dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie projekt zbiorowego ubezpieczenia całych powiatów i miast za pośrednictwem Rad powiatowych i gminnych. Projekt ten nie został przyjęty z powodu trudności technicznych, jakie przedstawiało jego wykonanie. Przy rozstrzyganiu tego przedmiotu zwrócił jednak uwagę mowcy jeneralny sekretarz Towarzystwa, dziś niestety nieżyjący już ś. p. Józef Mrazek, na rolnicze związki asekuracyjne, istniejące w dwóch podobno powiatach szląskich od r. 1877, a oparte o Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Związki te prosperują świetnie. Zachęcony przez ś. p. Mrazka, mowca starał się poinformować o nich i nabrał przekonania, iż za pośrednictwem Rad powiatowych podobne związki asekuracyjne mogłyby być zaprowadzone i u nas, wciągając do asekuracyi ogniowej masy ludu, dotychczas trzymającego się zdala. Za wzór służyć mogą w tym względzie Czechy, gdzie zbiorowe ubezpieczenia są bardzo upowszechnione. Tym zaś sposobem, bez formalnego przymusu, zwyczaj ubezpieczania stałby się powszechnym z dobrej woli ludności. Z akcyą w tym kierunku mogłyby być połączone także starania o upowszechnienie pomiędzy ludem asekuracyi na życie, która do niego nie dotarła jeszcze u nas. I tu Rady powiatowe mogłyby wiele zdziałać. Wniosek mowcy zmierza zresztą do tego samego celu, jak podobny wniosek barona Chlumetzky'ego w sejmie morawskim postawiony i inny w sejmie dolno-austryackim.

Wniosek przekazano komisyi administracyjnej.

Z kolei motywował pos. Potoczek wniosek swój w sprawie zmiany ustawy o reprezentacyi krajowej. Zmiana ma nastąpić według następujących zasad: 1) W reprezentacyi powiatowej mają się znajdować wszystkie warstwy i zawody ludności w stosunku siły podatkowej i liczebnej; 2) Odstępuje się od postanowienia, iż Rada powiatowa składa się z 26 członków i że liczba członków jednej grupy nie może nigdy przenosić 12; 3) reprezentacya ludności wiejskiej (rolniczej) dzieli się na dwie grupy gospodarskie, to jest gromady i obszary dworskie. Reprezentacya miast dzieli się również na dwie grupy, do pierwszej należeliby wszyscy, którzy czy to z osobistej kwalifikacyi, czy też z podatku mają prawo wyboru, a do drugiej należeliby robotnicy, wogóle „ludność bezrolna". Oprócz dotychczasowego zakresu działania miałaby reprezentacya powiatowa także prawo wydawania opinii o ustawach i zarządzeniach, czy są dobre, albo złe dla ludności, dalej prawo czynienia wniosków do rządu i do władz ustawodawczych, a wreszcie prawo żądania wyjaśnień od władz rządowych powiatowych.

Wniosek odesłano do komisyi administracyjnej.

P. Dworski motywował wniosek swój, wzywający rząd, aby w drodze konstytucyjnej wyjednał dodatkowy za rok 1895 kredyt, potrzebny na całkowite wykończenie budowy mostu na Sanie w Przemyślu i zarządził co potrzeba, aby budowa tego mostu w r. 1895 ukończoną została, a most do użytku publicznego oddano. Mowca podnosi, że od lipca 1893 r. niema mostu na Sanie w Przemyślu, przez co przerwaną jest główna arterya komunikacyjna między miastem i przedmieściem Zasanie, liczącem prócz 8 batalionów wojska przeszło 7.000 mieszkańców: znajduje się tam oprócz licznych budynków wojskowych pięć szkół publicznych. Brak mostu utrudnia młodzieży, zamieszkałej w mieście uczęszczanie do szkół na Zasaniu i na odwrót młodzieży, mieszkającej na Zasaniu uczęszczanie do gimnazym; dalej pozbawia mieszkańców Zasania szybkiej pomocy lekarskiej, opóźnia w wypadkach pożaru przybycie straży ogniowej. Sami mieszkańcy Zasania wnieśli do Sejmu petycyę, wykazującą naglącą potrzebę wykończenia mostu.

Wniosek odesłano do komisyi administracyjnej.

P. Struszkiewicz motywował wniosek swój, polecający Wydziałowi krajowemu, by przy badaniu dalszego rozwoju kolei lokalnych w kraju wziął pod rozwagę trasę: Tymbark, względnie Dobra do Swoszowic, względnie do Wieliczki-Krakowa. Mowca podnosi, że mylnem jest przekonanie, jakoby w zachodniej części kraju tak gęstą była sieć kolejowa, że już zbytecznemby było myśleć o jej uzupełnieniu; owszem są okolice, gdzie koleje lokalne nietylko ze względu na przyszły ich konieczny rozwój są niezbędne, ale już dzisiaj zapewniona dla nich rentowność — w pierwszym rzędzie trasa Trzebinia-Skawce, której koniecznem uzupełnieniem trasa Jaworzno-Piła, pierwsza już w stadyum stanowczem, druga rzeczą najbliższej przyszłości. We wniosku zaś podniesiona trasa Tymbark, względnie Dobra, jako punkt wyjścia dla połączenia ze Swoszowicami, względnie Wieliczką-Krakowem — to dawny bardzo postulat kilku rozległych, acz biednych powiatów: Limanowskiego, Myślenickiego, Wielickiego, Bocheńskiego; nietylko produkcya rolna i leśna, ale i kopalniana, wchodzą tu pod uwagę, a nie można wątpić, że wkrótce i przemysł w należytej mierze się tam rozwinie.

Wniosek przekazano komisyi kolejowej.

P. Okuniewski motywuje wniosek swój, wzywający rząd do założenia we wschodniej części naszego kraju jednego utrakwistycznego seminaryum nauczycielskiego, uwzględniając przytem Kołomyję lub Horodenkę, jako najbardziej nadające się do założenia seminarym. Mowca podnosi, iż w kraju naszym brak jest 594 nauczycieli, a wskutek tego jest 412 szkół ludowych zorganizowanych ale nieczynnych. Przy dotychczas zorganizowanych szkołach brakuje aż 1535 nauczycieli z egzaminem dojrzałości, a wskutek braku nauczycieli musiano powstrzymać dalszą organizacyę szkół ludowych. Dla poparcia swego wniosku zaznacza w końcu mowca, iż wschodnia część kraju poza Tarnopolem i Stanisławowem, składająca się z 15 powiatów, nie posiada ani jednego seminaryum nauczycielskiego.

Wniosek odesłano do komisyi szkolnej.

W przedmiocie szpitala św. Ludwika dla dzieci w Krakowie przedkłada komisya budżetowa (ref. Czyżewicz) następujące wnioski:

1) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby z delegatami Towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie wszedł w układy, co do objęcia szpitala św. Ludwika w Krakowie, na własność kraju, pod warunkiem, że Towarzystwo to odda krajowi całą realność l. k. 39, Dz. IV., w Krakowie, oraz całe urządzenie szpitala na 120 łóżek, niemniej kapitały do fundacyi szpitala św. Ludwika należące. Dalej aby opracował projekt wzajemnego stosunku, tak pod względem administracyjnym, jak i lekarskim, między szpitalem św. Łazarza i św. Ludwika. Nakoniec aby wszedł w rokowania z c. k. funduszem szkolnym państwowym, o podwyższenie dotacyi rocznej 1.200 zł. wynoszącej, za umieszczenie klinik, albo ewentualnie oddał w zarząd temuż funduszowi klinikę pedyatryczną wszechnicy krakowskiej, za opłatą z góry oznaczonej taksy szpitalnej, dla dzieci ustanowić się mającej. Wynik tych układów przedłoży Wydział krajowy Wys. Sejmowi wraz z wnioskami na następnej sesyi.

2) Ryczałt, opłacany przez szpital św. Łazarza szpitalowi św. Ludwika, za umieszczenie i leczenie dzieci od 1 do 12 lat życia, z wyłączeniem mamek i dzieci karmionych piersią, obecnie w kwocie 12.000 złr. rocznie opłacany, ma być od 1-go stycznia 1895 r. podniesiony czasowo aż do ewentualnego objęcia szpitala św. Ludwika na własność kraju, do kwoty 14.000 złr. i tak podwyższona pozycya wstawia się do budżetu na r. 1895.

Wniosek ten uchwalono.

Uchwalono wniosek komisyi szkolnej, wzywający rząd do utworzenia osobnego gimnazyum ruskiego w Przemyślu.

Posiedzenie trwa dalej. Następne odbędzie się w sobotę o godz. 11 przed południem.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24 stycznia. Wczoraj odbył się coroczny, świetny bal miasta Wiednia. O godzinie wpół do 10 ukazał się Cesarz, oraz arcyksiążęta: Karol Ludwik, Ludwik Wiktor i Rainer. Cesarz prowadził pod rękę żonę ambasadora Lozego, arcyksiążę Karol Ludwik księżnę Metternichową, arcyksiążę Ludwik Wiktor żonę ministra Plenera. Cesarz rozmawiał z wielu osobami, zabawił na balu około trzech kwadransy, poczem opuścił salę wśród pełnych zapału owacyj publiczności. Obecni byli nadto książę wirtemberski, prezes ministrów Windischgrätz, ministrowie Bacquehem, Schönborn, Madeyski i Plener, ochmistrz dworu ks. Hohenlohe, Szechenyi, namiestnik, marszałek krajowy, ciało dyplomatyczne, nuncyusz, posłowie do parlamentu i sejmu, członkowie rady gminnej, oraz wiele osób ze świata artystycznego i arystokracyi.

Praga 24 stycznia. Odpowiadając na interpelacyę, wniesioną w sobotę w sprawie utworzenia sądu okręgowego w Trutnowie, oświadczył namiestnik, iż rząd przekonany jest, że liczba sądów okręgowych w Czechach jest niewystarczającą. — Okręg pragski otrzyma ulgę przez utworzenie sądu okręgowego w miejscowości, która się później oznaczy. Z okręgów Jiczyńskiego i królewsko-Hradeckiego będzie wydzielona pewna ilość sądów powiatowych i zostanie dla nich utworzony nowy sąd okręgowy, prawdopodobnie w Trutnowie. Rząd przeprowadzi w tym celu wszystkie ustawowe zarządzenia i wniesie odpowiednie przedłożenie (burzliwe oklaski).

Berno 24 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu, po trzygodzinnej dyskusyi, uchwalił Sejm wniosek posła Franka, zakreślający program subwencyonowania i popierania dalszego rozwoju kas Raiffeisena. Za wnioskiem głosowała lewica, centrum, partya środka i konserwatyści; przeciw prawica narodowa.

Opawa 24 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu złożył pos. Haase referat o braku nauczycieli w szkołach z czeskim i polskim językiem wykładowym. Nad kwestyą tą wywiązała się dłuższa dyskusya. Pos. Stratil przedstawia powody tego braku, a dla usunięcia go, żąda utworzenia czeskiego seminaryum nauczycielskiego w Opawie. W tej samej myśli przemawiają pos. Hruby i Swieży. Pos. Michejda pragnie roztoczenia równej pieczy nad wszystkimi językami krajowymi. Pos. Menger, Zimmer, Bukowski i bar. Sedlnicky polemizują z słowiańskimi mowcami, odpierając szczególniej zarzut, jakoby subwencye krajowe na szkoły niemieckie i słowiańskie, nie były w równej mierze rozdzielane. Przy końcu bronił referent Radę szkolną i Wydział krajowy przed podniesionymi zarzutami. Sejm upoważnił Wydział krajowy do udzielania stypendyów w kwocie 100 złr. rocznie tym uczniom seminaryów nauczycielskich, którzy mają kwalifikacye do nauczania w szkołach w czeskim i polskim języku wykładowym.

Buda-Peszt 24 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wtoku dyskusyi nad budżetem wyznań oświadczył minister Wlassics, że przyjmuje pełną odpowiedzialność za budżet wniesiony przez jego poprzednika. Co do kościelno-politycznych projektów powołuje się minister na oświadczenie prezesa gabinetu Banffy'ego oraz dodaje, że rząd nie będzie stawiał stanowczego oporu modyfikacyom, które okażą się potrzebnemi do przywrócenia karności pomiędzy obu Izbami, nie uczyni jednak zasadniczej ofiary. Rząd będzie się starał w stosunkach z wyznaniami i z Kościołem szanować wszelką drażliwość przy zaznaczaniu zwierzchniej władzy państwa. Mowca omawia historyę autonomii katolickiej i oświadcza, że później będzie zadecydowane, czy monarsze przedłożony zostanie projekt zwołania kongresu.

Budapeszt 24 stycznia. Około 800 robotników, pozbawionych zajęcia, przeciągało dzisiaj przez ulice miasta w gromadnym pochodzie, śpiewając marsyliankę robotniczą. Tłum chciał udać się przed Izbę deputowanych, ażeby tam demonstrować. Policya rozprószyła demonstrantów i aresztowała tych, którzy stawiali opór. Po niejakim czasie utworzyło się nowe zbiegowisko, ciągle rosnące wskutek napływu ciekawych. Ponieważ objawiano znowu zamiar demonstrowania, policya interweniowała ponownie, ale napotkała na żywy opór tłumu. W przeciągu jednak kwadransa przywrócono porządek. Wiele osób aresztowano. Ulice, prowadzące do parlamentu, zamknięte zostały przez straż policyjną, aż do chwili, kiedy się posiedzenie Izby skończyło.

Berlin 24 stycznia. W Izbie deputowanych sejmu pruskiego, podczas obrad nad budżetem, oświadczył minister oświaty, że przedłożenie ogólnej ustawy szkolnej na razie nie jest potrzebne. Główne zasady ustawy o płacach nauczycieli są już ułożone, cały zaś materyał został teraz oddany ministerstwu finansów. Rząd nie robi w budżecie żadnej różnicy pomiędzy wyznaniami i kieruje się każdorazowemi potrzebami. Utworzenie katolickiego oddziału w ministerstwie powiększyłoby tylko rozdział pomiędzy wyznaniami. Mowca jest z całego serca chrześcianinem wyznania ewangielickiego; to ułatwia mu ocenienie stanowiska centrum i podanie temuż ręki. Musimy — mówił minister — razem się trzymać w walce o chrześciaństwo, moralność i porządek.

Po zakończonej dyskusyi został budżet przekazany komisyi budżetowej.

Berlin 24 stycznia. Komisya, obradująca nad projektem ustawy przeciw stronnictwom przewrotu przyjęła jednomyślnie w brzmieniu rządowem ustęp 1 § 111, odnoszący się do prowokacyi czynu karygodnego. Wnioski dep. Lenzmanna i Spahna co do zmian w ustępie 2 zostały odrzucone. Także ustęp 2 przedłożenia rządowego został odrzucony 14 głosami przeciw 12.

Rzym 24 stycznia. Ajencya Stefaniego donosi z Massawy, iż wyjazd Lazarystów z kolonii erytrejskiej naznaczono na 4 lutego.

Paryż 24 stycznia. Bourgeois miał wczoraj przed południem dłuższą konferencyę ze swymi przyszłymi kolegami w gabinecie. Na konferencyi roztrząsano przedewszystkiem kwestyę podatku dochodowego. O godz. 4 udał się Bourgeois do prezydenta rzeczypospolitej.

Dyrektor piechoty w ministerstwie wojny, jenerał Tournier, został zamianowany szefem dworu wojskowego prezydenta rzeczypospolitej.

Paryż 24 stycznia. Bourgeois objąć ma także tekę finansów. Hanotaux zatrzyma ministerstwo spraw zagranicznych; Cavaignac obejmie tekę wojny. Prawdopodobnie dzisiaj zakończy się przesilenie gabinetowe.

Paryż 24 stycznia. Utrzymują ogólnie, iż Bourgeois nie będzie w stanie utworzyć gabinetu. Misya jego nie powiodła się.

Paryż 24 stycznia. Bourgeois ponownie zrzekł się misyi utworzenia gabinetu. Prezydent Faure zasięgał rady wielu politycznych osobistości.

Paryż 24 stycznia. Wieczorem rozeszła się tu pogłoska, że jenerał Jamont został zastrzelony na polowaniu przez granicznego strażnika niemieckiego. Pogłoska ta była zupełnie zmyśloną a sprawca jej będzie surowo ukarany.

Nicea 24 stycznia. Cesarzowa austryacka odbyła spacer na wzgórza Cimiez, gdzie ma mieszkać królowa angielska.

Madryt 24 stycznia. Lopez Dominguez został zamianowany marszałkiem.

Madryt 24 stycznia. Obecność przedstawicieli zakonów męskich na przyjęciu w pałacu królewskim, wywołała wielkie wrażenie, gdyż podobny wypadek nie zdarzył się od lat sześćdziesięciu.

Belgrad 24 stycznia. Król Aleksander zatrzyma się w przejeździe do Biarritz w Paryżu, gdzie złoży wizytę prezydentowi Faure.

Zofia 24 stycznia. Księżna Marya Ludwika przybyła tu wczoraj w nocy w towarzystwie księcia Ferdynanda, który wyjechał naprzeciw niej do Carybrodu.

Ateny 24 stycznia. Król powołał do siebie Kanarisa, aby odbyć z nim naradę nad położeniem politycznem kraju. Utworzenie gabinetu urzędniczego uchodzi powszechnie za rzecz pewną.

Ateny 24 stycznia. *Akropolis* ogłasza widocznie półurzędową notę, która zawiera następujący ustęp: Z kół ministeryalnych pochodząca wersya o powodach dymisyi gabinetu, jest niezgodna z prawdą. Trikupis, który przewidywał, że król udzieli gabinetowi dymisyę, użył wystąpienia następcy tronu podczas niedzielnego meetingu za pozór do usunięcia się.

Na prowincyi odbyły się w kilku miejscowościach demonstracye przeciw Trikupisowi. W Patos obrzucił tłum biuro policyi kamieniami. Obecnie panuje wszędzie spokój.

Według doniesień dzienników, Kanaris zapytany o zdanie, oświadczył, że mógłby przyjąć misyę utworzenia gabinetu tylko pod warunkiem zwołania zgromadzenia narodowego. Powszechnie panującą jest myśl utworzenia gabinetu urzędniczego. Za tym projektem oświadczyły się wszystkie wczorajsze dzienniki poranne, z wyjątkiem organu Ralli'ego, który wyraża opinię, że Izbie przedstawić się może tylko gabinet Ralli'ego.

Ateny 24 stycznia. Kanaris nie przyjął misyi utworzenia nowego gabinetu. Przesilenie zakończy się prawdopodobnie dzisiaj powołaniem gabinetu Delyannisa.

Konstantynopol 24 stycznia. Ajencya konstantynopolitańska upoważniona jest do oświadczenia, że przypisywane w ostatnim czasie burmistrzowi miasta Bornemouth słowa, zawierające napaść na osobę sułtana, są oszczerstwem i ciężką zniewagą.

Konstantynopol 24 stycznia. Wskutek zawierającej protest noty ambasadora angielskiego, urzędnik straży tureckiej, który spowodował zajście z listonoszem angielskim, złożony został z urzędu. Listonosz otrzymał 3 funty szterlingów odszkodowania. Tutejsze koła angielskie nalegają na ambasadora, aby oświadczył, że nie jest zadowolony z tego załatwienia sprawy, oraz oświadczają, że w razie gdyby ambasador zadowolnił się tego rodzaju zadośćuczynieniem, poczynione zostaną kroki, aby sprawa wytoczona została przed parlament w formie interpelacyi.

Petersburg 24 stycznia. *Russki Inwalid* donosi, że dwaj bułgarscy majorowie Crujew (?) i Wankow przyjęci zostali do armii rosyjskiej w randze podpułkowników, przyczem Crujew zamianowany został naczelnikiem stołu w sztabie głównym, Wankow zaś przydzielony został do artyleryi fortecznej w Kronsztadzie.

Londyn 24 stycznia. Lord Randolf Churchill umarł.

Londyn 24 stycznia. Sir Wiliam Harcourt miał wczoraj mowę w Derby, w której dowodził, że pokój europejski nigdy nie był tak zabezpieczony, jak obecnie. Gdyby stronnictwo liberalne było tak solidarne jak gabinet, wszystko szłoby dobrze.

Evesham 24 stycznia. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających, w miejsce zmarłego konserwatysty sir Edmunda Lechmere, wybrany został konserwatysta pułkownik Long 4760 głosami przeciwko 3585 głosom liberalnych. Przy ostatnich wyborach konserwatywna większość wynosiła tylko 580 głosów.

Nowy Jork 24 stycznia. Tutejsza policya sympatyzuje tak dalece ze strejkującą służbą tramwajową, że naczelnik policyi ogłosił odezwę, w której grozi dymisyą każdemu, kto nie będzie wypełniał w zupełności swoich obowiązków.

Przywódca strejku Connely polecił robotnikom, naprawiającym druty telegraficzne, aby zaprzestali pracy. Onegdaj zastrzelony został jeden z widzów przez milicyę.

Od Administracyi „Czasu."

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. J. Mrazka złożył Franciszek Kroebl 5 złr. na gimnazyum polskie w Cieszynie i 5 złr. na budowę domu akademickiego w Krakowie.

Pod lit. M. T. nadesłano na pomnik ś. p. X. kardynał2 Dunajewskiego 5 złr., dla głodnych dzieci 5 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Nieszczęśliwa wdowa, ułomna, słabowita, z dwojgiem małoletnich wątłych dziatek, znajdująca się w nędzy, gdyż jak biedna szwaczka niema obecnie żadnego zarobku, prosi szlachetne i litościwe osoby o jakąkolwiek zapomogę. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracya „Czasu."

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 stycznia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	100 80	Anglobank	183 25
Renta austryac. srebrna „	100 80	Union	316 —
Renta austryac. 4% złota	126 —	Bankverein	157 25
Renta austryac. 4% koronowa	101 25	Akcye Länderbank	284 —
Akcye ban. austr.-w.	1058	„ kol. Kar. Lud.	218 —
„ kredytowe	413 60	„ „ lwowsko-czerniow.	298 —
Londyn	124 25	„ „ połudn.	104 75
Napoleony	9 86½	Elbethal	274 25
Dukaty	5 81	Nordbahn	3480
Marki	60 80	Staatsbahn	398 —
4% Renta węg. kor.	99 10	Alpin	95 20
4% „ „ złota	124 30	Akcye tytoniowe	232 —
Losy prem. węg.	158 50	Ruble	133 37
Losy tureckie	75 50		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 24 stycznia.

Banknoty austr.	164 20	4% Listy likw. pols.	
Krótki Wiedeń	164 05	Renta włoska	86 70
Banknoty ros.	219 40	Akc. austr. kred.	250 75
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu"
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

PODZIĘKOWANIE.

Imieniem trojga w głębokim żalu pogrążonych sierót po stracie najlepszego i najdroższego ojca ś. p. **Feliksa Baczakiewicza,** profesora c. k. gimnazyum św. Jacka — składam niniejszem Przewielebn. Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, Szanow. Dyrekcyom Szkół średnich, Szkoły wyższej przemysł. i Seminaryum naucz., wszystkim Kolegom i Przyjaciołom zmarłego, Szan. Członkom Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego, Towarzyst. św. Wincentego à Paulo, jak niemniej całej Młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej, za miłość, jaką okazali ś. p. Profesorowi swemu, niosąc na swych barkach drogie jego zwłoki z domu żałoby aż na miejsce wiecznego spoczynku — najserdeczniejsze „Bóg zapłać!" za współczucie dla pozostałych sierót. (267)

Józef Kwieciński, opiekun.

Doniesienie.

Z upoważnienia **Zarządu rafineryi nafty Adama Skrzyńskiego w Libuszy,** mam zaszczyt zawiadomić Szan. Odbiorców i Interesantów, że **naftę** tejże rafineryi **jak w latach poprzednich, tak w bieżącym roku,** na skład otrzymuję i sprzedaż wyłącznie hurtowną prowadzę w Krakowie i zachodniej Galicyi. (178-4-5)

Marceli Kusz w Krakowie,
biuro przy ulicy Wiślnej pod Nr. 1, telefonu Nr. 155.

Zaproszenie do subskrypcyi

NA

81.890 akcyj Vienna Brickworks and Cottage Building C^oy L^d

(WIENER ZIEGELWERKS & COTTAGE-BAUGESELLSCHAFT).

Zgłoszenia będą przyjęte 26 stycznia 1895 r.

w **LONDYNIE** w **British Linen Company Bank,**
w **WIEDNIU** w prow. **biurach Towarzystwa, I. Dorotheergasse Nr. 2,**

pod następującemi warunkami:

1) Cena subskrypcyjna wynosi £ 1·5 — czyli złr. 15·62 za akcyę.
2) Subskrybującym zostawia się do woli złożenie kwoty we funtach angielskich lub w walucie austryackiej.
3) Przy zgłoszeniu należy złożyć kwotę 6 szyling. angiel. lub złr. 3·75 za akcyę, resztującą kwotę 19 szylingów lub złr. 11·87 należy uiścić na wezwanie po nastąpionym rozdziale.
4) Zgłoszenia niżej dziesięciu akcyj nie będą uwzględnione.

Vienna Brickworks and Cottage Building C^oy L^d, London, 8 Drapers Gardens.

(272-2-2)

Z produkcyi nasion pastewnych w Kleczy.

Z powodu wydzierżawienia na cele rządowego stada remontów tych właśnie folwarków, na których opartą była Produkcya pastewnych nasion — zwinąłem ten przemysł rolniczy — i nie mogę nietylko służyć nadal nasionami, ale uchylić się muszę od rad i wskazówek, w zakres pastewności wchodzących, gdyż nie mogąc ich poprzeć posiewem nasion z własnej produkcyi, nie mógłbym odpowiadać za następstwa. (229-1 6)

Przecław ze Sławna Sławiński.

Restauracya Aleksandra.

Objąwszy **restauracyę w hotelu Saskim,** otwarłem takową we wtorek dnia 22 b. m. po tymczasowem odnowieniu. Prowadząc w Warszawie przez dwadzieścia kilka lat pierwszorzędne zakłady, zjednałem sobie ogólne uznanie Publiczności warszawskiej. Tak samo i tutaj będzie mojem staraniem, ażeby zyskać względy i uznanie Szanownej Publiczności. Na sposób pierwszorzędnych hoteli w Warszawie wydawać będę śniadania i kolacye z dwóch dań: barszczu i bulionu lub deseru do wyboru, z kilkunastu potraw, codzień zmienianych, po 1 złr. Śniadania wydawane będą od godz. 11 do 2, a kolacye od godz. 7 do 12, jak niemniej wydawane będą obiady à la carte na całe i pół porcye od 1 do 6 godziny. — Przytem będę przyjmował wszelkie zamówienia na **śniadania, obiady** i **kolacye weselne,** z wykwintym serwisem i usługą tak w salonach hotelu, jak i do domów prywatnych, poczynając od cen najniższych do najwyższych. W zakładzie zaś wyrabiać się będzie **pasztety wybornych smaków,** oraz na sposób **strasburski** z tychże samych materyałów co i tamte, niemniej **chaudfrois** i różne **auszpiki,** wykwintne **majonezy, rulady, galantyny, indyki** i **kapłony** truflami lub kasztanami faszerowane, oraz **galarety, kremy, blamanże** wytwornych smaków. — Będąc fachowym i specyalistą kuchmistrzem, jestem w możności wszystkie powyższe artykuły obliczać po możliwie niskich cenach.

Piwnica zaopatrzoną zostaje **we wszelkie napoje oryginalne** z pierwszych domów zagranicznych i tutejszych. (243-3-3)

Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności.

Aleksander Jałoszyński,
restaurator.

L. 117/95. (224-2-3)

Spółka naftowa polska

Zdzisław Obertyński, Stanisław Miłkowski, Trzecieski, Gostkowski i Spółka.

OGŁOSZENIE.

Jednomyślną uchwałą członków spółki upoważniono Dyrekcyę do powiększenia kapitału zakładowego spółki do kwoty 200.000 złr.

Niniejszem rozpisujemy na razie subskrypcyę tylko na 150.000 złr. w udziałach po 500 złr.

Ponieważ rozkupiono już udziałów za kwotę 96.000 złr., przeto jest jeszcze do nabycia 108 udziałów po 500 złr. w ogólnej sumie 54.000 złr.

Subskrybować można w biurze spółki przy ulicy Sykstuskiej l. 38.

We Lwowie, 18 stycznia 1895 r.

Stanisław Małkowski, zastępca przewodniczącego.
Zdzisław Obertyński, przewodniczący.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*